

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portum. — **Biuro redakcyjne** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13 w podwórzu (na lewo) na pierwazem piętrze. Ekspedycja przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13, w podwórzu (na prawo) na pierwazem piętrze, w drukarni Jarosława Leitzberga. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hanaburg, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Eufuroie, Frankfurcie, Genowie, Hall n. S., Hanowrze, Kolonii Lausanna, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 3. — Cena inzeratów wynosi od wiersza drobnego siedmiotamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 19 października.

(Artykuł „Nord. Allg. Ztg.“ o podróży dyplomatycznej Muktara paszy. — Walka radykałów francuskich z republikańskimi i gabinetem Ferrego; wzajemna emulacja dwóch tych obozów i zle wiadomości z Chin. — Rozmowa króla greckiego z hr. Kalnokym. — Wiadomość „Pester Lloyd“ o nowych bandach zbrojnych w Hercegowinie.)

Przyborny organ kanclerza niemieckiego zamieszczył w swym najnowszym numerze, który nas dziś dośzedł, wstępny artykuł i zbija w nim obiegujące po prasie szczegóły, dotyczące misji dyplomatycznej Muktara paszy, o której i my wczoraj pisaliśmy. Artykuł „Nord. Allg. Ztg.“ inspirowany widocznie z góry, zwraca się głównie przeciw rewelacyom „Nowego Wremienia“ i tak pisze:

Dziennik panslawistyczny puścił w obieg sporą porcję kłamstw o misji Muktara paszy. „Nowoje Wremia“ mówi: „Wysłannik sultana przybył do Niemiec w celu ofiarowania Austrii i Niemcom aliansu tureckiego. Propozycja ta została odrzucona, ponieważ Niemcy nie chcieli zagwarantować całości dzierżaw tureckich w Europie i Azji, a to głównie ze względu na Austrię, która chce anektować Albanię, Macedonię i Solun.“ Dziennik panslawistyczny nakreśla dalej obraz obecnego położenia Turcji, na który, jak mówi, czują wszyscy jej nieprzyjaciele. Austrię — jak dalej pisze „Now. Wr.“ — posiada już Bośnia i Hercegowinę i teraz sposobi się do aneksji Albanii, Macedonii i Solunia; Cypr, Tunisz i Egipt oderwano od Turcji w czasie, w którym jak największy panował pokój; lord Dufferin prowadzi obecnie rokowania w Carogrodzie o odstąpienie Anglii Syrii i Mezopotamii, i właśnie te mocarstwa, z którymi Turcja zamyśla teraz zawrzeć alians, wolała nieustannie na Rosję: „zabierając Armenię.“ W obec takiego zachowania się zachodnich przyjaciół Turcji, wielki jest czas, ażeby Turcja przyszła do przekonania, że tylko w zbliżeniu się jej do państw bałkańskich i do Rosji szukać powinna zbawienia.

Organ kanclerski, streścisz w powyższy sposób artykuł „Nowego Wremienia“, następujące robi nad nim uwagi:

Na mocy informacji, pochodzących z jak najwiarogodniejszego źródła, możemy oświadczyć, że przypisywana Muktarowi paszy misja, mianowicie jego propozycja co do przystąpienia Turcji do aliansu niemiecko-austriackiego, jest wierutną bajką, a z nią zarazem odmowna odpowiedź gabinetu niemieckiego. Muktar pasza nie mówił do nikogo ani słowa o gwarancji i całości granic państwa ottomańskiego, ale ograniczył się jedynie na to, że jak innym mocarstwom, tak i Niemcom i Austrii przypominał i uzasadnił skargi Turcji na stosunki panujące w Bułgarii, Egipcie i Armenii. Ze Austrią jest w posiadaniu Bośni, to jest faktem, dokonany na kongresie berlińskim; że Austrię pragnie anektować Albanię, Macedonię i Solun, to jest niedorzeczną bajką, zmyśloną przez podlegaczy szowinistycznych, bajką, pochodzącą wcięcz z źródła polskiego, ażeby rosyjskiego.

Nie jesteśmy — pisze dalej „Nord. Allg. Ztg.“ — wtajemniczeni w politykę angielską, w tym względzie, iżby lord Dufferin otrzymał polecenie rokować o odstąpienie Anglii Syrii i Mezopotamii. Polecenie takie nie miałyby zresztą sensu, jeżeli wzywamy, że Anglia co do Egiptu, który dla niej jest ważniejszym, złożyła dowody, jak dalekimi są od niej wszelkie myśli egoistyczne. Nie mniej dziwnie brzmi i ta bajeczka, że mocarstwa, którym Turcja proponowała rzekomo alians, wolała na Rosję: „bierz Armenię!“ Rosyjanie posiadają już większą część Armenii, Persowie drugą część, a to, co pozostało z historycznej Armenii przy Turcji, nie nosi ani urzędowo nazwy Armenii, ani mieszkający tego kraju nie są pochodzenia armeńskiego, jeno należą częścią do szczytu kurdyjskiego, częścią tureckiego. Kwestyi armeńskiej nie poruszają nigdy Niemcy i Austrię, tylko lord Dufferin z polecenia swego rządu, i to nie w zamiarach zajęcia tych rzekomo tureckich prowincji przez Anglię, jeno wyłącznie w interesie reform liberalnych i w celu zniesienia pozostałych w Egipcie i innych prowincjach tureckich złych instytucji dawnego samorządu. Ze urzędowym istnieniu tego planu, który ma przynieść szczęście ludowi armeńskiemu, pociągnęłyby za sobą oderwanie tych t. zw. prowincyi tureckich od państwa ottomańskiego, to rzecz jest możliwa, gdyż jednak dierżawy te odpadły od Turcji, dostałyby się prędzej i prawdopodobniej pod panowanie Rosji, ażeby stanowiąc miały osobne autonomiczne państwo.

Artykuł „Nord. Allg. Ztg.“ powtórzyliśmy w obszerniejszej treści raz dla tego, że roztrząsany on będzie przez całą prasę europejską, powtórze ze względu na to, że przynajmniej wyraźnie, iż Muktar pasza ponowił wobec rządów niemieckiego i austriackiego dawne żale i skargi Turcji na panujące stosunki w Bułgarii, Egipcie i Armenii. Turcja może się tylko skarżyć na politykę rosyjską w tych prowincjach i pod tym względem wystąpienie organu kanclerskiego jest wielkiego politycznego znaczenia. Jak wszystko pokazuje, w Berlinie zabierają się teraz do czynnego uregulowania wielkiej kwestyi wschodniej, obejmującej nietylko półwysp bałkański, ale i daleki Wschód, jak Egipt i Armenię. Rzec wielce ciekawa, jakie zamie stanowisko Wiedni w tej sprawie, tak wyraźnie zamarkowanej w artykule półurzędowego dziennika berlińskiego. Autor artykułu nie mógł przynieść na siebie, iżby przy okazji tej nie przypisał łaski Polakom, których i tym razem posiada o intrygi polityczne. Widocznie ma on wielki respekt przed Polakami, kiedy każe im odgrywać rolę i w tak ważnej kwestyi między narodowej.

Z licznych spraw politycznych najwięcej budzi interesu walka, jaką w tej chwili toczy opozycja republikańska we Francji z żywiołami radykalnymi. Radykałi wyciągają wszystkie swe sily, ażeby pod-

kopać grunt pod nogami gabinetu Ferrego. Ażeby go osmieścić w obec kraju, puszczają w obieg różne pogłoski, pomiędzy innymi i te, że prezes gabinetu rozwinię raz jeszcze program swój polityczny podczas otwarcia Izby deputowanych i że otwarcie to z wielką nastąpi okazalnością. Półurzędowa ajencya Havasa zaprzeczyła w te tropy tej pogłosce radykalnej. Konserwatywne organa nie wierzą w to, żeby Ferry miał zerwać na zawsze z radykałami. „Huronowie oportunistów i Irokezi radykalizmu“ — mówi „Monde“ — którzy toczą teraz tak straszliwą pomiędzy sobą walkę, żyli dawniej w zbyt strasznej zgodzie, żeby okrzyk wojenny Ferrego mógł zdurzyć konserwatystów. „Figaro“ wyszydza wojenny zapal prezesa gabinetu i sądzi, że Francya nie słyszała dotąd, żeby tworzyć się miał już gabinet pod auspicjami Rocheforta i Maretta. Radykałi wiele w ostatnim czasie rozprawiali o potrzebie oszczędności. Gabinet Ferrego nie chce być od nich gorszym i jak donosił wczoraj telegram, zredukował budżet wojny i robót publicznych o 45 milionów franków. — Emulacja to bardzo chwalebna, tylko zachodzi pytanie, czy zatarg Francji z Chinami, biorący w tej chwili bardzo niepomyślny obrót, pozwoli p. Ferremu robić oszczędności. Jak donosi telegram carogrodzki, czynią władze chińskie wszelkie możliwe przygotowania do zamknięcia portu w Kantonie. Wojska chińskie, które wsiady w tych dniach na okręt w Lungmun, wyładowały wczoraj w Whampoa. — Chiny sposobią się do wojny.

W Wiedniu bawi w tej chwili król grecki. Miał on w tych dniach rozmowę z hr. Kalnokym. Minister austriacki oświadczył podobno królowi to, co już dawno wysłuchał w rozmowie z królami Rumunii i Serbii a mianowicie, że Austrię nie szuka na półwyspie bałkańskim nabytków terytorjalnych i że chce tylko rozszerzyć tam swój handel. Hr. Kalnoky miał wspomnieć o nieufności, z jaką niedawno jeszcze patrzone na zamiary rządu austriackiego w Rumunii, w Serbii, Czarnogórze a nawet w Bułgarii, która to nieufność całkiem tam ustąpiła miejsca stosunkom przyjacielskim. Gdyby Austrię miała plany zaczepne względem Serbii i Czarnogórze, to w ostatnich latach nieraz nastęczyłyby się jej sposobność do ich wykonania. Takie plany jednak nie istnieją, ponieważ polityka Austrii wylacza wszelką nieprzyjaźń względem państw bałkańskich i ogranicza się jedynie i wyłącznie na rozwijaniu interesów swych handlowych i ekonomicznych. Grecya otrzymała tyle dowodów przyjaźni Austrii, iż zapewnienia pod tym względem są zupełnie zbędne. Król — tak zakończył hr. Kalnok — może zawsze liczyć na to, że on i rząd jego znajdą żywe zajęcie i przyjacielskie poparcie, jakie dotychczas okazywano w Wiedniu dla greckiej polityki pokojowej.

Nieprzyjaciele Austrii pracują usilnie nad tēm, ażeby owo zaufanie, o którym mówił hrabia Kalnok, nigdy nie stało się faktem dokonany. Agenci rosyjscy, nie mając sposobności do wicherzenia w Bułgarii, debiutowali teraz w Hercegowinie. Jak donosi „Pester Lloyd“, przybyli tam dotąd dawni przywódcy band zbrojnych, który po upadku powstania zostali w Czarnogórze internowani. Przywódcy ei, jako to Stojan Kowaciewicz, Kosta Czengiez aga, Salgo Forta i Iwanowicz Ligowacz zebrali bandy po 400 ludzi i plądrują kraj w okolicach Newesinie, Konewicy, Gacka, Bileku; broni utrwala bandy te częścią z Czarnogórze, częścią z sandzaku Nowo-Bazarskiego. — Czy doniesienie to „Pester Lloyd“ jest wiarogodne, trudno wiedzieć, gdyżby jednak wybuchnąć miało nowe powstanie w Hercegowinie, to Niemcy i Austrię miałyby dobrą sposobność wystąpienia z interwencją a podróży dyplomatycznej Muktara paszy i artykuł „Nord. Allg. Ztg.“ o skargach tureckich byłoby niejako przygotowaniem do akcji dyplomatycznej.

Z Rzymu.

Telegram z biura Wolffa donosi, że według zapewnień najnowszego „Moniteura de Rome“ — wiadomość dziennika „Capitale“ o wysłaniu do nuncyuszów papieskich przez Kardynała Jacobiniego noty, protestującej przeciw grozom radykałów z dnia 20 września rb. — jest zupełnie fałszywa.

Radykalizm włoski, który dla siebie żąda jak największych swobód i wolności, który domaga się prawa bezkarną agitacyi przeciw monarchii, przeciw rządowi austriackiemu, przeciw Papieżowi, a nawet przeciw religii w ogóle — udaje największe oburzenie z tego powodu, iż Ojciec św. wobec 30,000 włoskich i rzymskich katolików, zgromadzonych w bazylice św. Piotra, skarżył się na ograniczenie wolności, na jakie w dostojnym swym urzędzie narażony został przez zajęcie Rzymu! Co więcej; sławni ci bohaterowie „wolności“ piorunują nawet przeciw rządowi włoskiemu, że za mało kontroluje policyjnie zebranie katolików w Neapolu!

Rozgłaszając wieść o rzekomej nocie Kardynała Jacobiniego przeciw grozom stronnictwa rewolucyjnego z dnia 20 września, miał radykalizm włoski zapewne zamiar zozydzenia Stolicy św., uciekającej się przeciw Włochom pod protekcyę i opiekę obcych mocarstw.

Myśmy z góry nie wierzyli w autentyczność doniesienia dziennika „Capitale“, ponieważ tego rodzaju inwektywy i napaści, jakich przedmiotem była Stolica święta podczas orgii z dnia 20 września, — powtarzają się w Rzymie i w całych Włoszech w radykalnych dziennikach prawie codziennie i Jego Eminencya Kardynał sekretarz stanu musiałby się wyłącznie poświęcić

pisaniu not, gdyby wszystkie krzywdy z tej strony Stolicy św. spotykające chciał urzędowo posyłać do wiadomości mocarstw w Stolicy św. akredytowanych.

Rząd włoski znajduje się wobec parcia radykalizmu w trudnym położeniu. Terytoryum watykańskie jest na mocy ustawy o rękojmianach wyjęte z pod władzy państwa — jest nietykalne; rząd włoski mógłby ze Stolicą świętą traktować chyba w drodze dyplomatycznej — a to znów nie jest żadną miarą możliwe, ponieważ Stolica św. nigdzie granic państwa włoskiego nie uznaje.

Cóż tedy pozostaje? Wojna z Ojcem św. i garstką jego zwajaczy?

Tego chcieliby z pewnością radykałi i byłiby nawet gotowi rząd włoski wyręczyć — ale tego nie może przagnąć rząd króla Humberta.

Ludzie służebni wobec szkółek szkolnych.

W poruszonej przez nas sprawie procesu dziedzica z gminą o zapłacenie składek, przypadających na ludzi służebnych, dochodzi nas list następujący:

Ze wsi, 14 października.
Nie zupełnie się zgadzam z Waszmem zapatrywaniem w tej sprawie. Kwestyją tę, aby na nią dokładnie odpowiedzieć, tak pod względem prawnym, jak humanitarnym i ekonomicznym, zbadać należy.

Pod względem prawnym nasamprzód mieć na oku należy artykuł 25 konstytucyi pruskiej, który opiewa, iż utrzymanie szkół wiejskich należy do gmin, w razie zaś ich niezamowności, wsparcie z kasy rządowej nastąpi winno, a tylko tam gdzie zachodzą zobowiązania trzecich osób na mocy specjalnych tytułów prawnych, wyjątek się stanowi. Na mocy tegoż artykułu konstytucyi daje państwo w obecnym czasie, gdzie ciężary szkolne coraz bardziej wzrastają, gminom szkolnym liczne zapomóżki. Zasadniczo więc pod względem prawnym rząd jest obok gmin do utrzymania szkół zobowiązany.

Do tegoż samego wniosku przychodzi się na mocy paragrafu 29 i następnego prawa krajowego, część II, tytuł 12. Według tychże bowiem przepisów, gmina szkolna tworzy korporacyę, która ma obowiązek utrzymywania szkoły, a składki szkolne są nie daninami komunalnymi, ale ciężarami korporacyjnymi (Sozialtslast). Koch w swych przyrządkach do prawa krajowego, Uwaga 13 do § 31 wyraźnie nadmieniam, iż dziedzic do gminy szkolnej nie należy.

Stan więc pod tym względem mógłby się wydawać aż zanadto jasnym, atoli rząd, ażeby sobie zmniejszyć ciężar w subsydiach szkolnych, użył wybiegu, który mu łatwo było przeprowadzić tam, gdzie kierownictwo w materyach szkolnych nie na mocy pewników prawnych, ale raczej na mocy reskryptów administracyjnych się przeprowadza.

Nakazał on władzom podrzędnym w gminach przeciżonych, w których rząd musi subsydia dawać, zmniejszać składki szkolne gospodarcom wiejskim z tychże subsydiów, a wyłączyć z tej ulgi zupełnie ludzi służebnych dworskich.

Przyszło więc do tego, iż w przypadkach, gdzie dodatki są dawane na szkołę z kasy państwa, na którą się przeciż wszyscy składają, dopuszczono do tej ulgi tylko niektóre klasy z poddanych państwowych, a wyłączone od tego dobrodziejstwa właśnie klasę najbiedniejszą, t. j. służebnych. Gdy zaś między służebnymi, jak to łatwo przewidzieć było można, posypały się liczne skargi o przeciżanie, sięgnął rząd po paragraf 33, część II, tyt. 12 prawa krajowego, który zupełnie odmienne miał stosunki na oku, i starał się zwalić ciężar jaki nań przypadł, na dominia.

Dość przeczytać ów sławny paragraf 33, ażeby wiedzieć, iż on przystaje, używając gminnego wyrażenia, jak pięść do nosa. Wyrażenie tamże nie innego nie jest powiedziane, jak że dominia w razach potrzeby *poddanych* swych i co do utrzymania szkoły wspierają mają obowiązek. Prawo krajowe jeszcze za czasów trwania poddaństwa zostało wydane, nie więc naturalniejszego, jak że podobny przepis zawierało, bo przeciż dziedzic wobec poddanego miał ten obowiązek pod każdym względem, tak pod względem utrzymania, jak zasiewu i dostarczenia inwentarza. Ale chcieliby tenże paragraf zastosować po zniesieniu poddaństwa do zupełnie odmiennych stosunków, zwłaszcza do stosunku kontraktowego dzisiejszych służebnych, na to było potrzeba nieposłędnej śmiałości.

Rząd też czuł dobrze całą słabość swęj argumentacyi i odwoływał się także na analogię przepisów ordynacyi dla czeladzi wydanej (Gesindeordnung), twierząc, iż skoro chlebobdawa jest zobowiązany dać pomoc służebnemu w razie choroby, winien także nie odmówić pomocy w innych przypadkach.

Rozważając rzecz, strona prawna jest jasna, i przedmiotowo ją ocenając, nie można nic innego powiedzieć, jak że rząd jest zobowiązany z kasy państwa potrzebne subsydia dla szkoły dawać, i to nie tylko dla gospodarzy, ale i dla służebnych. Nie dziw zaś, iż dominia w tej kwestyi wobec jasnej niesprawiedliwości i widocznej dąkości rządu, aby wszelkie możliwe ciężary, tam nawet, gdzie obowiązek prawny nie zachodzi, jak się to świeżo stało przy podatku od bydła i kosztach urzędów stanu cywilnego, na dominia zwałać, twierdzić, że stawiają, tą drogą bowiem idąc, mógłby rząd równem prawem inne ciężary jeszcze na służebnych nałożyć, a rzeczywistnie od dominii ściągnąć.

Pod względem humanitarnym i ekonomicznym można sobie jako pewnik postawić, iż dobry byt slu-

żebnych ściśle jest związany z rzeczywistą korzyścią chlebobdawcy, ale dobre chęci są w tym względzie ograniczone możliwością, a właśnie urzędzenia państwowe, przymażając ciągłych ciężarów, utrudniają ulepszenia w doli służebnych. Kto zna szczegółowo dzisiejsze dzieje gospodarcze, wie dobrze, ile terminu przed urzędem cywilnym, terminu policyjnego i sądowego, stawki kontrolowej i rewii wojskowej, obrachowawszy je na pieniądze, w budżecie gospodarczym na rok zaważa; te wszystkie straty przymają dwory na swój rachunek, a cena produktu odwrótnie się nie powiększa. W tych stosunkach, tam, gdzie rząd zamiast ulżyć położeniu upadającego pod ciężarami różnolitym przez swój system podatkowy i urzędzenia administracyjne, coraz trudniejszymi czyni, ofiarności naszych obywateli ziemskich możność stawia pewne granice.

Z przyjemnością zamieszczamy powyższe wytrawne i z gruntowną znajomością rzeczy napisane uwagi, wykazujące genezę rozkładu ciężarów szkolnych i mających niezawodnie zasadniczo słuszność po za sobą.

Ponieważ i z innej strony przybleciano nam nadesłać „uwagi na własnej praktyce oparte“, przeto wstrzymujemy się chwilowo z wypowiedzeniem ostatniego w tej sprawie słowa.

Zamiarem naszym było wywołać w tak ważnej kwestyi rozprawę i wymianę zdań, aby z doświadczenia jednych korzystali drudzy, a w społeczeństwie wyrabiała się coraz silniejsza świadomość wzajemnych praw i obowiązków.

KORRESPONDENCJE KURJERA POZNAŃSKIEGO.

Lwów, 17 października.
(Z sejmu. — Pogrzeb ś. p. Henryka Schmitta. — Z trybunału kasacyjnego.)

(a) Na dzisiejszem posiedzeniu odpowiedzialni namieśtnik na interpelacyę ks. Buchwalda w sprawie szkół spowodowanych transportowaniem drzewa Wisłokiem z Cieszanowa przez przedsiębiorcę Bergglaasa; sprawa ta traktowana jest według przepisów policyi rzecznej; jeżeli adjaecenci ponieśli jakie szkody, to powinni się udać do sądów. Nastąpiła dyskusya nad wnioskiem p. Grocholskiego w sprawie ograniczenia dowolności dzielenia gruntów włościarskich i zmiany prawa spadkowego. Referował p. Pilat. Po dłuższej dyskusyi przyjęto wniosek komisyi, wzywający rząd, aby do konstytucyjnego traktowania przedłożył projekta do ustaw, któreby w celu zapobieżenia upadkom stanu włościarskiego w naszym kraju, ograniczyły istniejącą dowolność dzielenia gruntów włościarskich i zmieniły prawo spadkowe w odniesieniu do posiadłości włościarskich.

Jednym z zastępców członków wydziału krajowego został, jak wiadomo, wybrany Rusin, p. Siegalewicz. — Odtóż członkowie klubu rosyjskiego nalegają podobno na postać S. aby zrzekł się tej godności. Nie koniecznie piękne świadectwo wystawiliby sobie przez to nasi posłowie ruscy.

Skoro tylko wczoraj zrana rozeszła się wieść o śmierci ś. p. Henryka Schmitta, ukonstytuował się komitet z obywateli grodu naszego, dla zajęcia się pogrzebem zmarłego. Komitet ten zebrał się wczoraj po południu na posiedzenie, na którym uchwalił program tego pogrzebu. W żalobnym tym pochodzie wezmą udział starcy z domu ubogich, sieroty, młodzież wszystkich szkół, cechy, deputacye rozlicznych towarzystw i instytucyi, redakcyje pism, rada szkolna krajowa i okręgowa, rada miejska, posłowie itp. Komitet w odezwie do publiczności wyraża nadzieję, że mieszkańcy miasta Lwowa uważać sobie będą za obywatelski obowiązek przyjąć jak najliczniejszy udział w pogrzebie ś. p. Henryka Schmitta i pełnem powagą zachowaniem się przyczynią się do uczczenia pamięci wielkiego polskiego uczonego i obywatela.

W trybunale kasacyjnym w Wiedniu odbyła się w dniu 15 b. m. rozprawa w sprawie hr. della Scali przeciwko ks. Stefanowi Kaczałe o obrazę honoru. Przypominam, że spór się toczył od nieszcześliwej sprawy Hniliczek. Trybunał lwowski uwolnił ks. Kaczałę od oskarżenia, a wyrok ten obecnie potwierdził trybunał wiedeński.

Berlin, 18 października.
(Sprawa rostocka.)

Znany zakaz magistratu rostockiego, wzbudzający katolikom uformowaną się w gminę osobną i wybudowania kościoła katolickiego, będzie niezawodnie w parlamencie niemieckim przedmiotem interpelacyi. Centrum, chcąc nie chcąc, będzie musiało się zająć niemilą tą sprawą i wytoczyć ją przed forum Izby, ponieważ trudno przypuścić, ażeby w sejmie meklemburskim znalazł się odważny obrońca interesów katolickich, a z drugiej strony nie ma też nadziei, ażeby magistrat rostocki dobrowolnie cofnął rozporządzenie swoje, które uzasadnia przedawnionym aksiomatem, przyjętym po zaprowadzeniu protestantyzmu w Meklemburgu i innych państewkach niemieckich: „cujus regio, illius religio.“ Gdzieindziej w Niemczech prawo to albo zupełnie i formalnie zniesiono, albo zachowano je chyba jeszcze na papierze pro futura rei memoria. W Tyrolu np. jest wedle konstytucyi panująca religija katolicka — tymczasem protestanci budują sobie tam swobodnie zbory, gdzie i ile im się podoba, i dopiero niedawno temu położyli węgelnym kamień pod

zbór protestancki w Meranie. Cesarstwo niemieckie zagwarantowało zresztą osobnym prawem wszystkim wyznaniom zupełną swobodę religijną. Odnosi się wprawdzie prawo to w pierwszej linii do żydów, ale spodziewać się należy, że katolicy co najmniej w państwie chrześcijańskim te same winni mieć prawa przywileje, co żydzi. Prawo, które tu mamy na myśli, przyjęte w r. 1869, a zatem w chwili, kiedy związek północnych Niemiec w najlepsze rozkwitał, a żydzi z Laskarem i Bambergiem na czele stanowili w nim potęgę.

Swobodę religijną posiadał Izrael już wtenczas zupełną w granicach związku północno-niemieckiego; nie przypuszczano tylko synów jego w Prusach do niektórych urzędów; w Meklemburgu zaś odmówiono im prawa zasiadania w Izbie poselskiej i radzie miejskiej. Ograniczenie to żydów w prawach obywatelskich zniosła ustawa związkowa z dnia 3 lipca 1869 r.

Później przyjęto ustawę powyższą do kodeksu prawa Rzeszy niemieckiej i tym samym zniesiono wszelkie partykularystyczne ustawy, które sprzeciwiały się zasadzie, przyjętej w ustawie z 3 lipca 1869 r., a do tej chwili tu i ówdzie miały moc obowiązującą.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że zakazu magistratu rostockiego nie można żadną miarą pogodzić z ustawą Rzeszy, boć trudno wyobrazić sobie dotkliwsze ograniczenie praw religijnych i obywatelskich nad to, którym magistrat rostocki ścieśnił swobodę religijną katolickich obywateli swego miasta. Spodziewać się należy, że ojcowie miasta Rostoku to przynajmniej i zawczasu błęd swój, w skutkach nader fatalny, naprawią.

Wiedeń, 17 października.

(„Wiener Abendpost“ o sejmach. — Cesarz w Szegedynie. — Podburzenie Węgrów przez dzienniki centralistyczne. — Prusofilia wiedeńska a zmiana gabinetu w Hiszpanii. — Arcyksiążka Rudolf. — Proces.)

(22) W polemice przeciwko „Neue Freie Presse“ urzędowa „Wiener Abendpost“ konstatuje, że tegoroczna kadencja sejmów krajowych minęła spokojnie i że w sejmie galicyjskim naznaczyli się wyraźnie przed ugodowy.

Cesarz i król wczoraj opuścili Szegedyn, pozostawiając miastu na dobroczynne cele znaczną kwotę 8000 zlr.

Dzienniki centralistyczne z powodu bójki, która się wydarzyła w pewnym mieście słowackim, podburzają rząd węgierski ponownie przeciwko Słowiencom i cisławskiemu systemowi rządowemu. Jak zawsze, odznacza się ferworem „Deutsche Ztg.“ Ku czemu nie przydał się zatarg chorwacki, to ma teraz spowodować zatarg słowacki, tj. interwencją p. Tiszy przeciwko Taaffemu. Przytem stronnictwo niemieckie ma jeszcze drugi, bardzo praktyczny plan. Straszak p. Tisze Słowianami, „Deutsche Ztg.“ pragnie mu wykazać, że nie ma zbawienia, jeżeli się nie porozumie wcześniej z Niemcami Siedmiogrodu. Znaczyłoby to, aby przypomnieć wyrażenie Biskupa A. Krasnińskiego z czasów konfederacji barskiej: „zapalił gmach, aby wyploszył myszy.“ Bo to pewna, że Niemcy mogą się lada chwilę stać dla Madziarów o wiele niebezpieczniejszymi, aniżeli Słowacy. Co jednak zastanowienia godne, to to, że nie tylko opozycyjny dziennik węgierski „Pesti Naplo“ rozpisal się szeroko nad ową bójką słowacką, ale nadto rządowy „Nemzet“ rozwodzi się nad niebezpieczeństwem, jakie państwu grozi od rządów hr. Taaffego. Na szczególne p. Tisza, jak wiadomo, z zasady pragnie wstrzymać się od wszelkiego mieszania się do spraw cisławskich.

I naszym prusofilom, a nie ma namiętniejszych w Berlinie, jak nad modrym Dunajem, zmiana gabinetu hiszpańskiego i okólnik nowego ministeryum, zapowiadający demonstratywnie utrzymanie przyjaznych stosunków z Francją, sprawiły przyjemną niespodziankę. Oczywiście pan Bismarck w swych projektach hiszpańskich doznał bardzo bolesnej, choć na teraz tylko moralnej porażki. Nie udało się ani wciągnąć Hiszpanii do związku z Niemcami, ani poróżnić jej z Francją.

Arcyksiążka Rudolf z młodą żoną spędzą zimę w Wiedniu i już dostojna para przeniosła się do Burgu do apartamentów, które dawniej zamieszkiwał arcyksiążę Franciszek Karol, ojciec cesarza. Jako pretekst, dla czego dostojna para nie powraca do Pragi, przytaczają grasującą tam ospę na dzieci.

W Olomuńcu wczoraj rozpoczął się proces przeciwko 17 socyalistom.

NIEMCY.

* Berlin, 18 października. W dziennikach urzędowych spotykamy się w sprawie dyspens od egzaminu kulturalnego z uwagą, której właściwy cel i znaczenie trudno zrozumieć.

[15] Wioskowy tyran.

Opis zwyczajów Włoch odrodzonych

przez

OUIDE.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 238.)

Pan Nellemane wyjechał do miasta, aby uniknąć ceremonii i uroczystości w Santa Rosalia, zniewolony do powrotu ostatnią pocztą, gdy wysiadł z wózka o dziesiątej godzinie wieczorem, zastał jeszcze plac zapelniony wielkim tłumem. „Pałac gminy“ był czarny jak krapka; to zależało od rozkazów sekretarza, lecz sznury świateł błyszczały w oknach wszystkich innych domów na okolo.

Iluminacja była w całym blasku; muzyka rozbrzmiewała wesoło; młode pary rozmawiały i śmiały się wśród tańców; bęben leżał na bruku, strzeżony przez poczciwego psa z młyną; Carmelo tańczył z Violą, podczas gdy stary Pippo i młynarz zasiadłszy na krzesłach z trzciny obok psa i bębna, przypatrywali im się, uśmiechając się i wybijając takt rękoma.

Niebo było czyste i pogodne; rzeka odbijała blask księżyca; z ogrodów sąsiednich dochodził zapach lilii, róż i gwoździków. Santa Rosalia była u nas festa, a dwaj starcy rozgrzani obficie niż zwykle spełniani czarami, mówili do siebie nawzajem:

„Ks. Biskup ckełmiński, czytamy tam, do tej chwili nie przesłał rządowi wniosku o dyspensę od egzaminu kulturalnego. W sferach rządowych przypuszczają, że ks. Biskup Marwicz nie poda wniosku, dopóki nie zbierze odpowiednich dokumentów i świadectw. Tymczasem upłyne jeszcze dużo czasu.“

Co właściwie dzienniki urzędowe przez powyższy ogólnik powiedzieć chciały, nie jest nam jasnym. Nie ulega przecież żadnej wątpliwości, i o tym każdy z góry wiedział, że zebranie wszystkich dokumentów i świadectw potrzebnych będzie pracą mozolną, której niepodobna w jednym tygodniu lub miesiącu załatwić.

— W Koszalinie na Pomorzu toczy się od wczoraj przed sądem przysięgłych proces przeciw 5 żydom: Heydemannowi ojcu i synowi, kuśnierzowi Lessheim i synowi jego i Loewenbergowi, oskarżonym o rozmyślnie podpalenie synagogi. Prokurator przyjął w akcie oskarżenia, że żydzi podpalając synagogę starą, mieli zamiar za pieniądze wypłacone im przez towarzystwo zabezpieczenia od ognia, wybudować sobie nową bóżnicę. Są ziemianki odrzucił jednak wywody prokuratora jako niezasadne. Pozostaje więc chyba jedyna pobudka, która zbrodnią żydów tłumaczy — zaciekle fanatyzm. Żydzi spodziewali się, że podejrzeń władz sądowych zwróci się przeciw antysemitom tąd łatwiej i pewniej, że współwinowajcy Heydemann i syn skutkiem pożaru sami znaczne ponieśli straty pieniężne. Oskarżenie opiera się głównie na zeznaniach kilku dzieci szkolnych, które Heydemannów o godz. 11 przed południem, a więc 10 minut przed katastrofą widziały wchodzących do synagogi.

— Strasburska, rządowa fabryka tytoniu obecnie bardzo lichy roboty interesu. Korespondent do „Volks Ztg.“ wyraża nadzieję, że fabryka powiększy jeszcze czas krótki, a potem zamknie swoje warsztaty, zwięzłoma przez przemysł prywatny.

— W Sztutgardzie skazano urzędnika komunalnego Aldingera, który zarządzał pomiędzy innymi funduszem, dla ubogich przeznaczonym, na 4 lata więzienia w domu karnym za rozmaite przestępstwa. Sumy, które wpłynęły do kieszeni p. Aldingera, dochodzą do poważnej wysokości 40,000 marek. Korespondent do „Strass. Post.“ unięwiłnia skazanego poniekąd tem, że zbyt licznymi i uciążliwymi pracami był obarczony a daremnie prosił o przydanie mu do pomocy innego jeszcze urzędnika.

FRANCJA.

* Mer miasta Saint-Céré (depart. Lot.) wypędził zakonnice (Soeurs de Nevers), które w tym mieście miały pensjonat żeński i biuro dobroczynności. Rozkaz władz cywilnych nakazywał tylko zamknięcie szkoły; okrutny „prokonsul“ z Saint Céré, p. Souillac, nie spoczął przedtę, aż dokonał bohaterstwa czynu i wypędził Siostry z biura dobroczynności i to przemocą. Pompieryz miejscy odmówili mu pomocy i dopiero żandarmi, policyanci i dwóch ślusarzy (którzy drzwi wyłamał) wykonali rozkaz burmistrza.

HOLANDYA.

* Amsterdam, 17 października. Król i królowa belgijscy przybyli tu dotąd wieczorem o 10 1/4 godzinie do zamku Loo, aby zwiedzić wystawę. Władze miejscowe i poselstwo belgijskie przyjmowali ich na dworcu odświetnie przystrojonym. Straż honorowa gwardii narodowej oddawała honory wojskowe wśród dźwięków „brabanconny“. Plac przed dworcem był rejsiście oświetlony. Ludność przyjmowała króla i królową ożywionymi okrzykami w przejeździe z dworca do zamku, a po przybyciu na zamek przywitano ich powtórnie dźwiękami „brabanconny“. Następnie udali się dostojni goście do królewskiego zamku, aby powitać królestwo belgijskie, którzy tamże zamieszkałi. Obydwaj królowie pokazali się wkrótce na balkonie zamku, kapela zagrała wpróż „brabanconne“ a potem holenderski hymn narodowy a ludność licznie zebrana przyjmowała ich ożywionymi okrzykami. Król i królowa, oraz goście ich królewscy przejadą się o 3 godzinie po mieście, a potem zwiedzą wystawę niderlandzkich kolonii.

TELEGRAMY.

Ateny, 17 października. Parlament zwołany został na 8 listopada.

Petersburg, 18 października. Położenie kamienia węgielnego pod kościół Zmartwychwstania Pańskiego dokonane dziś zostało na miejscu upamiętnionem przez zamach na cara Aleksandra II. — Car był obecnym a uroczystość odbyła się podług ulozonego programu.

Bukareszt, 18 października. Król obdarzył wielkim krzyżem gwiazdy rumuńskiej sekretarza stanu

— Dla czegoż by nie mieli się zaślubić bez zwłoki? nie będą nigdy bogatsi, a młodość jest najpiękniejszą porą życia.

Pan Nellemane nie słyszał słów dwóch starców, lecz widział młodą parę tańczącą.

Posępny, naciśnięty kapeluszą na oczy, przechodził placem, torując sobie siłą przejście pośród tłumy. On, który się ogólnie odznaczał chłodną uprzejmością swych manier, zapomniał o niej zupełnie w tym razie. Przeszedłszy do domu, położył się do łóżka, spuściwszy rolosy, ażeby nie widzieć pięknego nieba, powietrza przesyconego zapachem i lamp dogasających. Ale wybuchy śmiechu, dźwięki muzyki i wesołe szepty tańczących, dochodziły do niego mimo zamkniętych okien; nie szczydził im też przekleństw.

Po raz pierwszy w życiu zauważył, że wolnodumstwo nie jest doktryną, pod każdym względem zadowalającą; przypuściwszy bowiem ateizm, musimy przyznać, że tak samo przekleństwa, jak błogosławieństwa, są tylko czystym flatus vocis. Po raz pierwszy uczuł pan Nellemane, że stara religia ma niejaką wyższość nad agnostycyzmem. Daje ona piekło, do którego można pozostać nieprzyjaciół.

W następnym tygodniu Pippo z wnuceczką i papa Pastorini ze synem, podążali do urzędu gminnego w Santa Rosalia. Pippo miał na sobie nową kurtę ciemno niebieskiego koloru, a koszula układała mu się w piękne faldy powyżej pasa; młynarz miał niedzielny popielaty ubiór, Carmelo był wspaniały w różowej koszuli, niebieskiej krawacie, że skrzydłem sówki, założonem za wstążkę kapelusza o szerokich kresach; Viola była przybraną w jasną suknię, którą kupiła w Pomodoro, a na szyi miała sznur pereł po nieboszczce matce; żywy rumieniec kraśli jej jagody zwykle blade, a bez pomocy dziadka nie byłaby nigdy miała dość siły, aby wejść na schody.

hr. Hatzfelda, oraz austriacko-węgierskich ministrów hr. Kalnokiego i Szalaja.

Caro gród, 19 października. Wybrzeże Smyrny i okolica Teschmes zostało trzęsieniem ziemi najwięcej dotknięte. Kilka wsi zniszczonych zostało. Okolo tyśiąc osób straciło życie. Mniej ucierpiał Chios i Smyrna, gdzie kilka domów zapadło, ofiar z ludzi nie ma żadnych.

Towarzystwa i Spółki.

Z pod Rogoźna.

Wystawa pszczelnicza i walne zebranie Głównego Towarzystwa Pszczelniczego na Wielk. Ks. Poznańskie w dniach 1, 2 i 3 października w Rogoźnie.

Minęły miłe dni w nader gościnnym mieście naszym spędzone na wystawie pszczelniczej i przy pięknych rozmowach. Rozjechali się pracownicy niezmordowani, pozostawiając u nas najserdeczniejsze wspomnienia, aby znów w innym zakątku naszego W. Księstwa rozbudzić zainteresowanie do pszczelnictwa i pouczył braci. Wdzięczne to pole, ale również i trudne. Dla tego też wdzięczni powinniśmy być tym mężom, którzy podejmują tak trudne zadanie. Ktoby przed 10 jeszcze laty pomyślał, że i u nas przyjdzie do skutku wystawa pszczelnicza? Dziś, kiedy ta wystawa nader świetnie się udała, wstępnie duch otuchy i w chwójne żywioły, a tym gorliwsza praca nawet umniej świadomych oddziaływała ożywczo. Uznania godną i ta okoliczność, że rząd królewski hojną subwencją przyszedł w pomoc zarządowi i umożliwił nader liczne i dosyć wysokie nagrody pieniężne obok pięknych dyplomów. Zawdzięczamy to przede wszystkim obecnemu p. naczelnemu prezesowi, który bardzo gorliwie popiera pszczelniczo, a nawet, jakkolwiek strudzony i wiekiem i pracą, zaszczył osobistym przyjazdem nietylko wystawę, ale nawet wziął udział w skromnym wspólnym obiedzie.

Już 30 września z wieczora zgrupowali się pszczelarze ze wszystkich okolic W. Ks. Poznańskiego na sali i w przybytkach pokojach p. Wieczorka, gdzie Towarzystwo Rogoźniańskie, jako gospodarz, swoim kosztem podejmowało braci bartników i raczyło ich wybornym piwem. Mowa powitał p. burmistrza rogoźniańskiego w niemieckim języku i polska wygłoszona przez dyrektora wystawy p. Kl. tchnęły serdecznością. Piękną była też mowa polska pana Koniecznego z Kostrzyna, dziękująca za tak wspaniałe i serdeczne przyjęcie; powtórzył ją po nim p. prezes Kwiatkowski. Huczne brawa brzmiały ze wszystkich stron. Zawydziliśmy tam też kilku włościan polskich, których porównano z drugimi witano i goszczono. Bawiono się aż późno w noc.

Dnia następnego o godz. 10 przybył p. radca ziemiański powiatu obornickiego, jako pierwszy prezes honorowy i komisarz rządowy. W przybliżeniu i pięknej mowie przywitał gości, dziękując za liczny bardzo udział. Wyraził swą radość z ujęcia się wystawy, mianowicie tak licznie nadesłanych przedmiotów. Wspomnił, że choć niekiedy obie narodowości stoją nieco wrogo naprzeciw siebie, to pszczelniczo jest gruntem neutralnym, na którym, jak to widzimy, wszelkie spory ustają i z całego serca życzy, iżby ten obraz miłości i zgody wszędzie i zawsze panował. Chwali za biegłość zarządu Głównego Tow. Pszczelniczego na W. Ks. Poznańskie, a mianowicie p. K. daje wyraz najwyższego uznania, iż umiał doprowadzić do skutku taką wystawę. Czujnie wreszcie bardzo zaszczycony, iż go obrano pierwszym prezesem honorowym i starać się będzie naszym pracom przyjąć w pomoc pod względem materialnym u najwyższych władz. — Mowę tę przyjęto oklaskami. Jako gości honorowych zaproszono z obywateli Polaków pp.: posta Turnę z Ooizierzna, Zabłockiego z Ludom-Dąbrówki i dr. Tomaszewicza z Studzińca pod Rogoźnem.

Przemówienie niemieckie p. radcy ziemiańskiego oddał w języku ojczystym zaproszony do tego jako gość honorowy ks. Stagraczyński, proboszcz z Woniaścia. Porywającą wymową witał gości, wykładając ważność naszego zebrań, napominał, aby nie ustawać w pracy choć się czasem nie wiedzie po myśli naszej. Huczne oklaski były wyrazem podziękowania.

Następnym mówcą był p. Kwiatkowski z Leszna, prezes Głównego Tow. Pszczelniczego. Temat obrany brzmiał: „Czy pszczelniczo rzeczywiście odpowiada znaczeniu, jakie mu się przypisuje?“ Wykład był obszerniejszy, mieszający w sobie daty historyczne od najdawniejszych czasów i różnorodnych plemion, nie zapomniał też autor podnieść Piasta wybranego na króla Polańców, trudniącego się pasiecznictwem. Wykazał więc, że zawsze i wszędzie wysoko ceniono pszczelniczo, a zatem i nam nie godzi się go lekceważyć. Wykład był najprzód po niemiecku a potem po polsku.

Następna rozprawa była: „Gdzie i przez kogo mogą być obecne rasy pszczół hodowane i czy hodowanie ich zasługuje na uwzględnienie ze strony naukowej i materialnej.“ Referentem

Bindo Terri stał na progu „palacu gminy“, na widok małego orszaku uśmiechnął się wzgardliwie i plunął na kamienie. Stary Pastorini, najodważniejszy z całego towarzystwa, wyraził życzenie ujrzania dostojnego syndyka.

Bindo zagwizdał. Wchodząc, zastali kancelistę zajądającego małe, czarne figi. Oświadczył on im, że dostojny syndyk przebywa dla zdrowia w morskich kąpielach, lecz sekretarz, wielce szanowany pan Gaspardo Nellemane, posiada pełnomocnictwo zastępowania go we wszelkich sprawach. Rumiana dotąd Viola, nagle zbladła.

— A więc pragnęliśmy wiedzieć wielce szanownego sekretarza — rzekł śmiało młynarz. Jestto sprawa nie cierpliwa zwłoki, nieprawdaż synu?

Demetrio Pastorini, człowiek wesoły, wypowiedział te słowa, śmiejąc się i mrugając oczyma. Kancelista polecił im wejść na schody, a gdy dojdą do sieni, zapukać do drzwi po prawej stronie, poczem powrócił do jedzenia fig, których skórki wyrzucał na to dostojne miejsce, gdzie zabroniono było dzieciom się bawić.

Gdy towarzystwo przeszło schody, stary Pastorini uderzył w drzwi laską.

— Proszę! odezwał się wewnątrz głos wielkiego dostojnika; posłuszni mu znaleźli się niebawem w obecności pana Nellemane.

Posępny i groźny blysk, podobny do migotania światła odbitego w stalowym zwierciadle, zapalił się w oczach wzgardzonego konkurenta; domyślał się, po co ci ludzie tu przyszli.

Po chwili złośliwe spojrzenie zgasało, ażeby ustąpić miejsca uśmiechowi, pełnemu dobrośliwego poblazania.

— Signore Filippo, dzień dobry... Signorina mia jesteś piękna jak jutrzenna; signorino Pastorini, coż mogą uczynić dla Was? Ale odgaduję

był p. Alb. Zeigner z Lenartowa, pow. pleszewski. Wywody były obmyślone, lecz niekoniecznie logicznie ujęte. Zalecał chów ras obcych, mianowicie włoskich, przytaczając na dowód, że nawet sama następca tronu ma w swoim parku pawilon włoskich pszczół. Wykład powyższy wywołał obszerniejszą dyskusję. Najprzód zabrał ks. Stagraczyński głos, zarzucając mówcy brak logicznego związku wywodów. Zbił punkt po punkcie zalecone pszczół i słusznie wywołał, że nasza pszczoła, przyzwyczajona do klimatu, jest i rojna i nadzwyczaj pracowita;*) zależy więc tylko od pasiecznika, aby umiał zalecy naszemu pszczół, w kierunku jaki sobie wyznaczył, należyte wyczerpać. Handlarze pszczół zalecają obecne rasy dla próżnego zysku i od tych nie wyróżnia Dzierżona; i on jest handlarzem w pełnym znaczeniu słowa. W dalszym toku przemawiał szanowny mówca o prezimowaniu pszczół, dając słowne rady jak zazimować i wyzimować. Przemawiał jeszcze Güntzel, Buczkowski, Drossel i Kwiatkowski. Ostatni wskazał, że do odświeżania krwi zalecić może krzyżowanie z obcymi rasami. Stanożo na tym, że chów obcych ras celem krzyżowania i badań naukowych polecać godne, lecz do zwykłego chowu nie ma lepszej pszczoły nad naszą rodzimą. Obrano jeszcze komisję do oceny przedmiotów wystawowych, w skład której weszli: ks. prob. Stagraczyński, posiadiciel Verch z Rogoźna, nauczyciel Rosenu z Wieleńca, nauczyciel Ksicki z Potulic; poczem zakończono obrady dnia pierwszego. Uczestnicy mieli teraz swobodny czas do oglądania szczełogłowego całej wystawy. Była ona podzielona na pięć oddziałów, z których I obejmował maszyny, t. j. miodarki i inne podobne sprzęty, II ule, III pszczoły żyjące, IV produkty pszczelne i to surowe i przerabiane, wreszcie V literaturę i rzeczy sztuczne, jako i drobne narzędzia. Wzorowa klasyfikacja i uporządkowanie symetryczne sprawiały miłe bardzo wrażenie. W I oddziale odznaczała się nowa kombinacja miodarek p. Kwiatkowskiego, która na tym polega, iż za wyjęciem siatek ruchomych i przy włożeniu innych przyrządów miodarka przekształcona być może na centręfugę do wyrobu masła; jestto bardzo dobry pomysł. Inne jeszcze miodarki zalecały się prostotą wykonania i ceną. W II oddz. wiele było dobrych rzeczy, ul pojedynczy (chłopski) p. Buczkowskiego, nauczyciela z Konojadu, zyskał tu drugą nagrodę. W III oddz. (połączony z II) był ul wagi (Rothschützla), własność Towarzystwa specjalnego (pszczelni) na powiat pleszewski. Przez urządzenie zegaru wagowego można śledzić dokładnie wzrost ciężkości pnia. W oddziale IV raczyło oko wszechbarwny widok to pierników, to miodu w szklenkach, w plastrach, sycony i serowy itp. Wyroby woskowe p. M. Sobockiego z Poznania były pod każdym względem doborowe i powabne. To też temu panu przyznano dyplom honorowy. V literatura tak w polskim, jako i niemieckim języku licznie była reprezentowana. Ks. prob. Stagraczyńskiego „Pasiecznik“ odniósł tu także zwycięstwo. Wspomnieć jeszcze należy o fotograficznej tablicy większych rozmiarów z rysunkami z dziedziny pszczelniczo rysunku p. Kwiatkowskiego.

W dniu 2 października zgaił posiedzenie II honorowy prezes burmistrz p. Weisz z Rogoźna po niemiecku, a p. Kwiatkowski po polsku. Pierwszą rozprawę miał pan Güntzel po niemiecku: „Jak się obchodzić z pszczołami.“ Jakkolwiek wykład był mógł być bardzo podczajający, to z powodu rozciągłości i powtarzania się częstego ostatecznie nudził. Nastąpił inny wykład nieco humorystyczny pana Zeignera: „Pszczółki nasze woły.“ Zgrupowanie przyjęło odczyt ten żywymi oklaskami. Na trzecim miejscu było sprawozdanie prezesa p. Kw. z rokowań dotyczących się zlania Towarzystwa centr. pszczeln. poznańskiego (dawniej bydgoskiego) z naszym Głównym Towarzystwem. Rokowania nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Nasze Głównie Tow. musi też w tej materii postępować bardzo ostrożnie a to z wielu powodów. Na tym punkcie przerwa obrady, gdyż cały komitet wyszedł na przywitanie naczelnego prezesa, który na wystawę był przyjechał. Przeszedł szczegółowo okazy wszystkie, przytoczył przez p. Kw. objaśnienia pytań: „Co powoduje mniejszą intratność z pszczelniczo w obecnych czasach?“ Obok pilności pasiecznika są 3 główne punkta, na które zważać musimy, chcąc mieć intratność z pszczelniczo, zajmować należy tylko mocne pszczoły przy sile muchy i miodu aż do połowy maja, w kwietniu podsycać pszczoły do najrozsleglejszego czernienia, aby mieć z kwieciami akacji się pracownicy: 3) używać w czasie pożytku jak najczęściej miodarki. W czasach słotnych w lipcu ograniczyć matkę w czerwieniu i nie dopuszczaj do rojki w późnym czasie; mieć tylko młode płodne matki a ku jesieni wszystko słabsze złączyć. Pan Güntzel wtrącił jeszcze, iżby na miodarkę plastry z miodem tylko przed południem brano, gdyż w przeciwnym razie można mieć

*) Głównie Towarzystwo Pszczelniczo w rocznych swoich sprawozdaniach udowodniło już niejednokrotnie, że u nas li tylko nasza pszczoła z wielu ważnych przyczyn hodowana być powinna; amatorom zaś pozostawia się wolność i swobodę.

przedmiot waszego przybycia... Nie, zanim przystąpię do czynności jako urzędnik, pozwólcie, że jako przyjaciel będę wam życzył wszelkiego rodzaju szczęścia.

Niespodziane to wystąpienie podbiło, oisniło i zwiódło wieśniaków. Sądziłi oni, że mimo wszystko, ten tyran wioskowy mógłby być dobrym towarzyszem; sama jedna tylko młoda obłubienica nie dała się oszukać. — Spozrzęła ona pierwszy okrutny i groźny blysk, jaki rzuciły oczy Fausta Santa Rosalia, i odezwała to tak silnie, jak gdyby uderzenie sztyletu. W uśmiechu, który nastąpił po tym spojrzeniu, widziała tylko zwodnicze przymilania węża.

Serce jej było przygnębione, skłoniła się przeciw i podziękowała sekretarzowi.

Ten wypowiedział kilka uprzejmych słów, zapewnił o swęj przyjaźni w tak zręcznie ułożonych wyrazach, że nawet Pippo pomyślał: „Po tym wszystkim nie będzie mnie już nagabywał o trzciny i strumyki.“

Następnie zastępując syndyka, przystąpił sekretarz najswobodniej do dzieła, jako urzędnik stanu cywilnego.

Zapowiedź ślubu pomiędzy dwudziestodwuletnim Carmelo Pastorini, a siedemnaścieletnią Violą Mazzettą została ułożoną i spisana wedle zwykłego stylu, ażeby zaś cała gmina mogła się o niej dowiedzieć, wystawioną za brudnym szkłem, otoczonem jeszcze brudniejszą ramą; za pomocą takich to dziwnie wzniósłych i delikatnych formalności mniemają nowoczesne rządy, że wyższą ideę małżeństwa.

Powróciwszy do domu, zdjęła Viola suknię i zabrała się do robienia chleba; Carmelo zakasał rękawy i pracował nad worami mąki, aż do zapadnięcia nocy; oboje wiedzieli, że gdy księżyc będący obecnie w pełni, wstąpi w ostatnią kwadrę, zabłyśnie dla nich najszczęśliwszy dzień w życiu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Poznań dnia 19 października 1883.

Zyto. Wypowiedziano 500 centnarów. Cena wypow...

Table with columns: Towar, dzień 19 października 1883, and prices for various goods like Pszenica, Zyto, etc.

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcji policji w Poznaniu.

Poznań, dnia 19 października 1883.

Table with columns: Przedmiot, Towar, and prices for goods like Pszenica, Zyto, etc.

Inne artykuły:

Table listing various goods like Słoma, Siano, Groch, etc. with prices.

Bydgoszcz, 18 października.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogramów.

Pszenica sładziej, piękna ciemna i szklista 180-184 m...

Wrocław 18 października 1883.

Zyto (za 2000 funt.) niżej, wvowiedziano — centn.

Żąd., — płc., październik-listopad 180, — żąd., listopad-grudzień...

Ceny targowe z dnia 18 października 1883.

Table with columns: Postanowienia, mięjskiej, deputacyi targowej, and prices for goods like Pszenica, Zyto, etc.

Zubin spok., za 100 kilogram. 26ty 9,00-9,50-10,00...

Berlin. 18 października (sprawozdanie urzędowe). Psz...

Zyto za 1000 kilogram. w miejscu płc. 140-160 według...

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 18 października 1883.

Table with columns: Banknoty i monety, Akcje bankowe, Akcje kolejowe, and prices for various financial instruments.

Table with columns: Weksle, Listy zastawne i papiery państwowe, and prices for various financial instruments.

Table with columns: Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne, and prices for various financial instruments.

Table with columns: Telegram gieldowy, Kursyera Poznańskiego, and prices for various financial instruments.

Advertisement for Aleksandry Willant, a funeral home, with contact information.

Advertisement for Van Houten's Cacao, a chocolate brand.

Advertisement for W. Karłowski, a tailor and dressmaker.

Advertisement for M. J. Jeżewska, a dressmaker.

Advertisement for Dr. Nitsche, a doctor in Poznań.

Advertisement for Oryginalny miód krakowski, a honey product.

Advertisement for J. Affeltowicz, a carpenter and painter.

Advertisement for W. F. Meyer, a publisher and printer.

Advertisement for Materye, a textile and fabric store.

Advertisement for Bazar wyprzedaży, a sale event.

Advertisement for S. Sobeski, a shop in Poznań.

Advertisement for Herbata chińska, a tea shop.

Advertisement for Ubiory i paletoty, a clothing store.

Advertisement for Sala Lambert, a concert venue.